Nr. 68. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 1-go Września r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentó 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.— List nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we W. [illegible] Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie R[illegible] i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Danbe i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Vésélèy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie z[illegible]ają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O Sprawiedliwości Bożéj.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 66.)

Ostatnio mówiliśmy, że Sprawiedliwość Boża jawnie się w oczach całego ukaże świata na sądzie Bożym. Dziś w dalszym ciągu zaznaczyć musimy, że wszyscy my teraz póki tutaj żyjemy, Sprawiedliwości Pana Boga dociec nie możemy, dziwujemy się nieraz owym skrytym i niedościgłym wyrokom Bożym i pytamy się, czemu to Bóg czyni? Czemu np. ten młodzieniec pobożny, w kwitnącym wieku umiera? a ów inny bezbożny tak długo żyje? Widzimy, że nierównie więcej złych ludzi na świecie niżeli dobrych, i widzimy, że się źli, częstokroć daleko lepiej na tym świecie mają, niżeli dobrzy, że źli nad dobremi górę trzymają i czego żywnie chcą, to nad niemi dokazują. Jest tak wielu, którzy Imię Chrystusowe, Wiarę Jego ś. i Sakramenta śś. bluźnią, i niestety nawet między katolikami jest nierównie więcej złych, niżeli dobrych. Ileż to mamy bluźnierców, krzywoprzysięzców, zdzierców, niesprawiedliwych? Widzi to Bóg, jako Wszechmocny, mógłby wszystkich w jednym momencie do piekła strącić. Nie czyni jednak tego, ale ich cierpliwie znosi, i nie tylko znosi, ale im nawet we wszystkim dogadza, że opływając w dostatki, nie wiedzą co to nędza, co głód, co ubóstwo, co nieszczęście, co utrapienie? Nie wiedzą co to ból, co choroba, bo ich głowa nigdy nie zaboli. A ludzie cnotliwi, pobożni, Boga się bojący, w ustawicznych uciskach, utrapieniach, kłopotach, życie swoje prowadzą. Teraz się temu dziwimy, ale na ostatnim sądzie obaczemy, że wszystko cokolwiek Bóg czynił, czynił sprawiedliwie i przyjdzie ten czas, kiedy to Bóg pokaże całemu światu, że tak czynić sprawiedliwości Jego należało.

Że Bóg na tym świecie, złym ludziom szczęścia udziela, pokazuje w tem nietylko sprawiedliwość, ale i dobroć Swoję. Augustyn Ś. tak to objaśnia: Niech będzie człowiek najgorszy, z tem wszystkim, nie znajdziecie (mówi on) tak złego, któryby czego dobrego żyjąc nie uczynił, za które uczynki, że mu Bóg po śmierci Niebem płacić nie będzie, dla tego mu, jako dobry i sprawiedliwy, na tym świecie, temi doczesnościami płaci. Z drugiej strony, trudno znaleść między dobremi, tak doskonałego, tak świętego, żeby jakich błędów nie miał, jako sami mówicie: że i święci, mają swoje, ale dla tego ich tu Bóg doczeście, za żywota karze, żeby ich po śmierci nie karał. Macie tego jasny dowód z owego Ewangielicznego przykładu, o owym bogaczu i Łazarzu, o których mówi Pan Jezus. (Łuk. 16.): Bogaczowi we wszystkim się na tym świecie szczęściło, na niczem mu nie zbywało, stroił się bogato, chodził w bławatach i bisiorze, codzień bywały u niego uczty, tańce, bankiety, a Łazarz zaś ustawiczny głód cierpiał, wrzodami obsypany, w gnoju przed pałacem bogacza leżał[illegible] odrobin, które ze stołu jego spadały, na posiłek żebrał, a wyżebrać ich nie mógł. Patrzcie co się stało, z obiema po śmierci: oto bogaty pogrzebiony w piekle, Łazarz zaś poszedł prosto na łono Abrahama, i tam pociech wiecznych zażywał, jak ukochane dziecię na łonie Ojca swego. Widząc to ów bogacz w owych pożerających płomieniach, wołać począł: „Ojcze wierzących Abrahamie, zmiłuj się nademną, a ześlij do mnie Łazarza, któryby umoczywszy w wodzie palec, jedną przynajmniej kropelkę spuścił na mój język, bo mi ten ogień nieznośnie dokucza. Słuchajcież co mu na to odpowiedziano: Darmo napierasz się ochłody w tych upałach, bo jeżeliś kiedy co dobrego na świecie uczynił, jużci to Bóg za żywota, dobrami doczesnemi nagrodził, Łazarz zaś jeżeli w czem kiedy przewinił, już Bóg go w życiu ukarał, a że Łazarz za dobre swe uczynki, nie odebrał za żywota zapłaty, nie dziwuj się, że mu Bóg za nie po śmierci płaci, a tobie za złe uczynki, za które cię za żywota nie karał, teraz karze i karać na wieki będzie.“ Czyż więc będziemy jeszcze zadrościć drugim szczęścia doczesnego? Chyba nie. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

— Coś się w świecie dzieje niedobrego, kiedy cesarz Wilhelm będąc w prowincyi saskiej, w mieście Merseburgu, jakeśmy w zeszłej donosili „Gwiaździe“, przy stole na uczcie, danej na cześć jego, wznosząc kielich na powodzenie [illegible] prowincyi, mówił między [illegible] się spodziewa, że wojny nie będzie [illegible] wypadnie inaczej, [illegible] wojna to nie ces[illegible] Nie[illegible] tem wi[illegible] te dały dużo do myślenia, bo to wygl[illegible] jak gdyby [illegible] cesarz miarkował, [illegible] wszelkie starania nie [illegible] już [illegible] trzymać. A że dz[illegible] nigdy [illegible] się nie było można, żeby Francuzi z[illegible] z Moskalem i okręta swoje, pod nosem Niemców że tak powiemy, do Rosyi posyłali, nareszcie i Anglia wracające okręta francuzkie do siebie zaprosiła i wielce je honorowała, ucztę wydała, a nawet królowa sama, jakeśmy już w zeszłej „Gwiazdzie“ pod rubryką „Anglia“ donieśli, wraz z książętami i księżniczkami, odbyła przegląd eskadry francuzkiej, — więcej jeszcze — bo oto dziś, jak wieści głoszą, królowa angielska ma zamiar, ozdobić prezydenta rzeczypospolitej, p. Carnota, orderem podwiązki, wszystko to naprowadza na myśl, że Francuzi z Rosyą coraz więcej się rozzuchwalają i bardzo łatwo przyjść może, że z całej tej historyi jakakolwiek nasunąć się może okazya, która ni z tąd ni z owąd do wojny doprowadzi i to też pewnie, a nie co innego dało powód, że monarcha niemiecki dał do zrozumienia, iż wszystkie jego starania o pokój, coraz są trudniejsze i coraz mniej pokój obiecujące.

— Największym jednak niebezpieczeństwem

Bohater tebański.

POWIEŚĆ
z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr, 67.]

Tymczasem słońce zapadło w morze, tarcza jego zdawała się kąpać swe promienie w ozłoconych niemi falach, razem z zupełnym zachodem lekki wietrzyk zmarszczył powierzchnią wód.

— Rozwinąć wszystkie żagle — zabrzmiała znów komenda dowódcy.

W jednej chwili maszty i reje pokryły się na pół nagimi miedzianymi chłopcami okrętowymi. Ze zwinnością kotów biegali po żerdziach, rozwijając żagle. Długie kolorowe płótna wydęte wiatrem popychały okręt, ale i ścigający go okręt płynął szybko i coraz wyraźniej rysował się na widnokręgu. Zapalono latarnie, bo ciemność zapanowała teraz nad wielką morską otchłanią.

— Gniewa mnie nasz dowódca, że tak haniebnie do ucieczki zmusza okręt — powiedział, obrażony w swej narodowej dumie Amazys.

— Na lądzie dzieje się inaczej, niż na morzu i nie słusznie obwiniasz, książę, dowódcę o tchórzostwo. Pokaże on zęby, jak przyjdzie do bitwy, — powiedział obeznany z morzem Agezylaus — patrz i teraz oświetlają okręt, aby dać poznać, że nie ukrywa się on przed nieprzyjacielem. Honor marynarza polega na tem, aby przedewszystkiem okazać siłę i zwinność statku, ztąd te wyścigi, których dziś jesteśmy świadkami.

Grek miał słuszność, na okręcie zabłysły różnokolorowe latarnie, zawieszone u wierzchołków masztu tak, że je zdaleka widzieć było można.

— Goniący nas, musi mieć dobre nogi, jeśli chce wyprzedzić ten okręt, doprawdy znakomicie uciekamy i wasi egipscy majtkowie z niezrównaną zręcznością nastawiają żagle, prawił wciąż ożywiony podróżą Agezylaus.

— Jakoś humor wrócił ci, przyjacielu, wyglądasz zupełnie inaczej niżeli dziś z rana.

— Bardzo temu wierzę, książę. — odpowiedział wesoło Grek. — Nie uśmiechał mi się wcale pobyt u bogini Izydy. Ty, książę, to zupełnie co innego, byłbyś niezawodnie znalazł uczony rękopis, któryby cię był pocieszył po stracie wolności, ale ja jestem wesoły, bo mam nadzieję, że umkniemy przed losem, jaki nam wspaniałomyślnie Amonorytius przeznaczył.

— Czy sądzisz, że damy się doścignąć nieprzyjacielowi? — zapytał Amazys.

— Goni nas zawzięcie, patrz książę — mówił Agezylaus, ukazując zdaleka widniejące kolorowe światła, które ścigający pozapalał sobie. — Nawet twoje nidoświadczone oko spostrzeże, że przestrzeń dzieląca nas zmniejsza się. Ale nie mamy nad czem dumać, lepiej choździmy posilić się porządnie i wyspać, bo któż zgadnie co nam ranek przyniesie.

Spoczynek Agezylausa nie trwał długo. Obudził go dowódca okrętu, poprowadził na tył statku i zapytał:

— Do jakiego kraju może należy ten okręt? Wy Grecy znacie flagi wielu narodowości, czy widziałeś kiedy podobną do tej, jaką wywiesił ścigający nas statek?

— Nietylko takiej flagi, ale takiej budowy nie widziałem nigdy kapitanie — odpowiedział Agezylaus.

— Grecy, mówił dalej kapitan — jak zresztą wszystkie narody, do których nie doszedł dobroczynny wpływ egipskiej mądrości, nie wiedzą zapewne, że bywają okręty, które spoczywają na dnie morskim, zatopione za karę grzechów popełnionych przez załogę. Miłosierni bogowie, ulitowawszy się nad niemi, uwalniają je niekiedy i wtedy pływają one po morzach, ukazując się i znikając. Czy nie sądzisz, Hellenie, że to może być jeden z takich zaklętych statków?

— Na Zeusa! w takim razie wolałbym już mieć do czynienia z kapłanami Izydy, niż wojować z duchami—zawołał wesoło Agezylaus, ale widząc gniew w oczach kapitana, dodał poważnie. — Nie, sądzę prędzej, że to jest statek płynący z dalekich krain wschodu, których ani Grecy ani Egipcyanie nie znają dotąd.

— Być może — odpowiedział dowódca niezadowolony, że rozmowa z Hellenem nie dała mu stanowczego wyjaśnienia, i odszedł, a Agezylaus pozostał, czekając wschodu słońca na pokładzie i ścigając oczyma kolorowe sygnały statku, który się wciąż zbliżać zdawał. Jasne promienie wchodzącego słońca obudziły Amazysa, wstał i ze zdziwieniem ujrzał zmiany, jakie zaszły na okręcie przez czas jego kilkogodzinnego spoczynku. Cały pokład roił się od miedzianych półnagich żołnierzy. Wszystko zdradzało przygotowania do walki. Olbrzymie łuki, których cięciwę za pomocą sztucznej maszyneryi naciągano, przymocowano do brzegów okrętu. Wysuwano naprzód przyrządy, służące do rzucania pocisków. Odgłos trąb i bębnów dawał się wciąż słyszeć, oczekiwano niechybnej bitwy.

— Za kilka godzin przekonamy się, książę, kto jest ten, który nas tak uporczywie goni— powiedział Agezylaus, pozdrawiając obudzonego towarzysza.

— Ktokolwiek on jest — odpowiedział Amazys — pożałuje gorzko zuchwalstwa, z jakiem ośmiela się ścigać egipski wojenny okręt.

Na tem skończyła się ich rozmowa, bo uwagę obydwóch zajmował obcy statek, który teraz najdokładniej rozpoznać było można, tak znacznie zbliżył się do uciekających.

Kierowało nim trzy rzędy wioślarzy, a rzędy te były długie, najmniej liczbę 400 majtków wynoszące. W stal zakuci i doskonale uzbrojeni, uszykowali się i tam wojownicy gotowi do boju, ale jeszcze nie można było rozpoznać, do jakiej należeli narodowości. Dowódca nieznanej załogi stał na przodzie okrętu, odznaczał go strój niezwykłej wspaniałości.

— Kto jesteś? — zapytał przez tubę kapitan egipski swego tajemniczego kolegi.

dla pokoju są te ogromne armie, które każde państwo trzyma i coraz to mocniej zbroi. Tyle wojska, tyle broni, tyle kosztów na to wszystko wśród powszechnej a powiększającej się biedy, to najgorszy nieprzyjaciel cesarskich zamiarów pokojowych i to też do wojny doprowadzi. Ale żeby jeszcze w tym roku miała wybuchnąć wojna, to się nie zdaje, boć już na to i zapóźno, jako że zima za pasem. Chociaż przy dzisiejszych kolejach i szybkiem postępowaniu mogłoby i do tego jeszcze przyjść. Może właśnie której armii się zdawać, że prędko się z nieprzyjacielem swoim uwinie, że łatwiej wytrzyma zimę i że zdolniejsza od przeciwnika, a w takim razie możemy mieć wojnę jeszcze przed zimą, albo i wśród zimy.

Rozeszła się też przez gazety wiadomość, że cesarzowa rosyjska, która jest królewną duńską, gdy teraz do ojca swego przyjechała z mężem, dziećmi i królową grecką, która jest cesarza rosyjskiego ciotką stryjeczną, w gościnę, zażądała pono od Prus, żeby oddały Danii północny Szlezwig, jako, że kraj ten jest zamieszkany przez samych Duńczyków prawie, a Prusy obowiązały się dać ludności tego kraju wolę, do kogo chcą należeć. Wątpliwe to jednak, boć cesarzowa rosyjska, jako kobieta nie ma w tem głosu i wie, żeby się takie żądanie na nic nie przydało, chyba żeby Rosya szukała przyczyny do wojny. Wtedy przecież byłoby u nas też już coś znać, gdyby wojna miała być już tak blizką.

— Pisaliśmy już, że rodzina carska przybyła do Kopenhagi. Otóż na powitanie cara i rodziny zgromadziły się przy przystani i na ulicach przystrojonych, do niej prowadzących, wielkie tłumy ludu. Król, książę następca tronu i król grecki wyjechali na okręcie „Danebrog“, eskortowanym przez eskadrę pancerną na spotkanie cara i spotkawszy go przesiedli się na jacht carski. Na przyjęcie przybyła królowa, żona księcia następcy tronu, księżna Wales, inni książęta, członkowie ciała dyplomatycznego, wszyscy ministrowie i głowy władz cywilnych i wojskowych. Po odebraniu parady kompanii honorowej, udał się car na zamek Fredensborg.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

[illegible]esarz niemiecki wyjeżdża w tych dniach [illegible]wra austryackie i wraca 7.go wrze[illegible]zymując się w Monachium przez czte[illegible]dzie weźmie udział w manewrach [illegible]ich. Dnia 8-go września wyda książę regent bawarski ucztę na cześć cesarza, w której weźmie udział 200 osób. Z Bawaryi uda się cesarz 11 września na manewra do Kassel.

— Żołnierze korpusu gwardyi w Berlinie, przy wymarszu na manewra, otrzymali już nowy chleb wypiekany z połowy mąki przennej i rżannej. Jest on o połowę mniejszy od komyśniaka i wydzielany będzie żołnierzom co dwa dni zamiast jak dotychczas co cztery, ponieważ prędko wysycha. Berlińczycy nazwali chleb ten „chlebem Capriviego“.

Kanclerz rzeszy niemieckiej Caprivi przyjmował w tych dniach p. Bleichroedera, jednego z najznakomitszych bankierów berlińskich. Podobno zamierzają Niemcy zaciągnąć nową pożyczkę.

— W porcie kilońskim na okręcie „Otter“ nastąpił wybuch bawełny strzelniczej; — kapitanowie Stein i Zeye oraz marynarz torpedowy Schwarz są ciężko ranni.

Austrya.

Cesarz austryacki przybędzie do Pragi celem zwiedzenia wystawy czeskiej 27-go września.

Rosya.

Znaczne oszustwo wykryła policya w Moskwie u kilku piekarzy oraz handlarzy mąką. Mięszali oni mąkę żytnią z gipsem. Oburzona ludność byłaby wymierzyła piekarzom dorażną sprawiedliwość, gdyby nie policya, która ich strzeże.

— Na Litwie w guberniach wileńskiej i kowieńskiej skutkiem zakazu wywozu żyta przyszło do krwawych rozruch[illegible] między policyą i wojskiem, a włościani[illegible]ło w Kurszanach i Lidzie.

— W guberni kazańskiej, okrę[illegible]m w ciągu kilku dni miało umrzeć 19 osób z głodu.

— Car rosyjski zgodził się na zaprowadzenie systemu broni o mniejszym kalibrze od kalibru broni francuzkiej. Z tego londyńska gazeta „Standard“ wywodzi ten wniosek, że porozumienia się i sojusz francuzko-rosyjski nie są ani zbyt szczere, ani dosyć ścisłe. — Nowa broń rosyjska ma być wyrabiana we Francyi.

— Na całym niemal obszarze ziem dawnej Polski gromadzi rząd rosyjski ogromne zapasy zboża po magazynach wojskowych i wynajętych spichrzach prywatnych. Osoby mające styczność z wyższymi wojskowymi powiadają, że to wszystko na przyszłą niedaleką wojnę się gromadzi.

Serbia.

Król serbski Aleksander powraca 3-go września z podróży z za granicy.

— W kołach dyplomatycznych serbskich wielkie rozprzężenie: jedni ciągną do Austryi, drudzy do Rosyi. „Videlo“ potępia rusofilstwo serbskie, które dochodzi nawet do niedorzeczności, i pyta: Czyż Serbowie wzdychają do systemu Kaulbarsa i do kozackiej nahajki?

Bułgarya.

— Policyi w Zofii udało się skutkiem poszukiwań zarządzonych na mocy doniesienia bezimiennego znaleść w ogrodzie Sarawowa kilkanaście zakopanych pudeł z dynamitem i 260 rewolwerami. Aresztowano kilkanaście podejrzanych osobistości. Równocześnie skonfiskowała policya w porcie miasta Burgas 32 pudła z bronią i 3 pudła z podburzającymi proklamacyami, co wszystko było deklarowane jako „cukier kostkowy“. To znów sprawka rosyjska!

Turcya.

— Na wyspie Krecie nowe silne zaburzenia; gubernator zażądał więcej posiłków. Przeciw Turcyi agituje strasznie komitet kreteński w Atenach.

Dania.

— Poseł duński w Paryżu wręczył prezydentowi Carnotowi w zamku Fontainbleau insygnia duńskiego orderu słonia i dał przy tej sposobności wyraz sympatyi króla duńskiego dla Francyi. Prezydent zaznaczył w swej odpowiedzi, że jest bardzo zadowolony z serdecznego przyjęcia, jakie flocie francuzkiej w Danii zgotowano.

Anglia.

— Po przeglądzie floty w Portsmouth przesłała królowa Wiktorya następujący telegram prezydentowi Carnotowi: „Życzeniem mojem jest wypowiedzieć Panu całą radość, jaką mi sprawiło przyjęcie admirała Gervais i jego oficerów w Osborne, i jak bardzo podziwiam eskadrę, nad którą właśnie odbyłam przegląd. Wiktorya“. — Prezydent Carnot odpowiedział na to: „Upraszam W. Kr. Mość przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za przyjęcie, jakie przypadło w udziale admirałowi Gervais i jego oficerom, jak niemniej za uczucia i myśli, jakie W. Kr. Mość co do eskadry francuzkiej, wyrazić raczyła. Carnot“.

— Królowa angielska zamierza nadać prezydentowi rzeczypospolitej francuzkiej Carnotowi wielki krzyż orderu podwiązki. Z powodu tego pan Carnot prawdopodobnie na przyszłą wiosnę przybędzie do Anglii.

Jeszcze o ś. Sukience Zbawiciela.

Święta Sukienka, o której wystawieniu na widok publiczny na dniu 20-tym sierpnia r. b. w kościele katedralnym w Trewirze, w swoim czasie wspomnieliśmy — przechowywaną jest tamże już od lat tysiąca i kilkuset. To też na uroczystość tę, nietylko jakeśmy pisali, kościół cały katedralny przybranym był wspaniale, ale i całe miasto Trewir przystroiło się w dywany, obrazy, chorągwie i wieńce. Oprócz książąt kościoła, którzy przybyli na rozpoczęcie tej uroczystości, jak już Czytelnikom naszym wiadomo, podają obecnie gazety liczbę pielgrzymów już na przeszło sto tysięcy, a napływ bywa coraz to większy. Wielkie jeszcze pielgrzymki ludności katolicko-niemieckiej zapowiadają na przyszły miesiąc wrzesień. Nawet z Ameryki wybierają się liczni pielgrzymi, by oddać cześć świętej Sukni Zbawiciela. — W dniu wystawienia tysiące ludu otaczały katedrę trewirską od samego rana, starając się o uzyskanie wejścia do świątyni. O godzinie 9-tej rano kościół był napełniony. X. biskup Korum wszedłszy do świątyni ukląkł przed świętą Sukienką, poczem odprawił, jakeśmy to już pisali, Wielką Mszę ś. czyli Sumę, podczas której chór odśpiewał kilka starodawnych pieśni kościelnych. Następnie wygłosił dłuższą mowę, wyłuszczając znaczenie uroczystości trewirskiej. Po udzieleniu zgromadzonym błogosławieństwa, odsłonił X. Biskup ś. Sukienkę, przyczem wszyscy obecni padli na kolana. Nad świętą Sukienką błyszczy złoty krzyż, a ponad nim drugi z płomieni gazowych; sama zaś Sukienka znajduje się w skrzyni wybitej białym jedwabiem, która od strony zwróconej do ludu, opatrzona jest szkłem, przez które Sukienkę dobrze widzieć można. Zdaleka przedstawia się ona koloru szarego, zblizka zaś brunatnego. Po obu stronach wystawionej Sukienki stoją klerycy, którzy z ręki wiernych przyjmują różańce, krzyżyki, medaliki itd., któremi dotknąć wolno św. relikwii. Służbę honorową pełni dwóch kawalerów maltańskich, w czerwonych mundurach. Sukienka święta była wystawioną ostatniemi czasy na widok publiczny w latach 1810 i 1844.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 31-go Sierpnia 1891.

— Wywóz żyta z Polski ustał w zeszły czwartek w nocy o 12-ej godzinie. Ale go też nawieziono do Prus nie mało. Da Bóg, a pokaże się, że może nie taka będzie bieda, jak myślano. Jednakże skąpo i krucho, a kuso będzie na przyszłą zimę. Więc kto co ma, niech do ostatniego ziarnka, do ostatniej sztuki zbiera, a dobrze chowa i pilnuje. Mówimy tu o rolnikach i gospodarzach. Oni to mianowicie powinni chować wszystko, co się jakokolwiek przydać może bydłu i świniom na paszę, żeby przez to oszczędzić ziarna i kartofli, których będzie pewnie mało i nie trwałe.

— Niezadługo odbędą się tutaj wybory na deputowanych miasta (Stadverordnete). Ponieważ Bytom liczy przeszło 30 tysięcy mieszkańców, będzie liczba ich powiększona o 6, to jest z 36 na 42. Oprócz tego będą jeszcze wybierali kilku więcej z powodu opróżnionych mandatów. Listy uprawnionych do wyboru będą wyłożone od 1 do 12 Września na ratuszu w registraturze nr. 23.

— Mleka nie należy pić niegotowanego. Bardzo często powstają ztąd różne choroby — zwłaszcza u dzieci mających delikatne wewnętrzne części ciała, wrażliwe na wszelkie zarazy — o których nie wiemy, jak i zkąd powstać mogły. Dopóki sztuka lekarska nie miała do pomocy chemii i mikroskopów tak wydoskonalonych jak obecnie, sami lekarze błąkali się w rozpoznawaniu w tem, co mogło być przyczyną niejednej choroby. Jeden z lekarzy, dr. Ernst, zbadał mleko z 36 krów, które w wyższym lub niższym stopniu okazywały, że są choremi na suchoty. W mleku od tych krów dokładnie doszedł istnienia grzybków suchotniczych, wywołujących wrzody w płucach. Wymiona tychże krów były zdrowe, i nic nie okazywało, by mleko od nich mogło być niezdrowem.

☐ W kopalni „Redensglück“ zabitym został przez odłam węgla w zeszły piątek o go-3-ej hajer Świercz. Pozostawił on wdowę i troje drobnych sierotek.

┬ — Przed tutejszym sądem stawał w zeszły czwartek 12-letni chłopczyk Józef Wadas z Wielkiego Chełma, oskarżony o stawianie sideł na kuropatwy. Posiadał on w tym względzie wielką zręczność. Sąd skazał go na 20 marek kary.

Rozporządzenie do zabezpieczania i przyklejania marek. — Ze względu na to, że w pierwszych pięciu latach po przeprowadzeniu zabezpieczenia na przypadek okaleczenia i na starość marki wlepione w książeczkę w razie śmierci zabezpieczonego nie mają żadnej wartości dla spadkobierców, i ponieważ marki te możnaby odlepić i ponownie użyć, wydane zostało rozporządzenie, ażeby wszyscy, do sprzedaży marek i zamiany książeczek obowiązani urzędnicy, książeczki po zmarłych zabezpieczonych odbierali, odnośnie, o ile to się da zrobić, sobie wydać kazali. Chodzi przytem także o stwierdzenie, czy marki aż do dnia śmierci rzeczywiście wlepione zostały.

— Egzamin powtórny dla nauczycieli odbędzie się w seminaryum w Koziej-szyji 14 do 16 Października, w Głogówku 4 do 6 Listopada, w Pyskowicach 25 do 27 Listopada.

Szarlej. Za dobre wykształcenie głuchoniemego Rafała Długolińskiego w profesyi szewskiej otrzymał od prezydenta regencyjnego tutejszy mistrz szewski, Jan Kuchta, nagrodę w wysokości 150 marek.

— **Radzionków.** W zeszły czwartek przed południem o godzinie 10½ wynikł pożar w mieszkaniu posiedziciela Pyrzyka. Mieszkańcy byli natenczas w polu. Dom był zamknięty. Ludzie obcy zobaczywszy, że się pali, wybili okna i weszli, by ratować sprzęt. A o krowie, która była we chlewie nikt nie wiedział — i ta była całkiem popalona, gdy ją wyprowadzili — chociaż jeszcze żyła — ale już uratować jej nie było można — trzeba więc było ją dobić. Co miał też trochę zboża umłóconego na górze wszystko się mu spaliło. Nieszczęście chciało, że właśnie p. Pyrzyk był przeciw zabezpieczeniu się — żałował tych kilku groszy — a tu naraz nieszczęście wynikło, i dziś ma tak ogromną szkodę, której mu nikt nie wróci. Niechaj to będzie przestrogą dla innych, aby się w każdym razie przed nieszczęściem zabezpieczano — bo nie wiemy i godziny i dnia, kiedy się takowe nam przytrafić może.

Królewska-huta. — W piątek wieczór przejechał w Hajdukach dorożkarz 92 letnią kobietę, która tak ciężkie poniosła uszkodzenia, że musiano ją odnieść do lazaretu. Niesumienny dorożkarz zamiast nieść pomoc nieszczęśliwej, zostawił ją na drodze, sam zaś w pełnym galopie popędził ku Katowicom.

Gliwice. Pierwszy tutejszy prokurator ma być przesiedlony ztąd do Bytomia w urządzie prezydenta sądu ziemiańskiego.

Zabrze. Tutejszy pierwszy kapelan ks. Zielonkowski obejmie wkrótce administracyą probostwa w Boronowie, w powiecie Lublinieckim.

— **Katowice.** Jest projekt wybudowania tu nowego kościoła katolickiego. Grunt pod kościół jest już wymierzony przez kontrolera p. Krautza; grunt ten wynosi mniej więcej 8 mórg i znajduje się w bezpośredniej blizkości sądu, nad Mikołowską szosą.

o. **Kaszczor.** Socyalni demokraci agitują tu na wielkie rozmiary i coraz więcej zwolenników zyskują. Doszło nawet do tego, iż w naszej radzie miejskiej jeden socyalista zasiada.

r. — **Racibórz.** Tutejszy sąd skazał 20 Maja r. b. redaktora Kroemera z Głupczyc za obrazę szkolnego inspektora powiatowego na 150 marek kary. Redaktor opisał ten proces w taki sposób, że pan inspektor czuł się ponownie obrażonym i po raz drugi go oskarżył. Sąd i tą razą uznał skargę za słuszną i skazał redaktora na 200 marek kary.

Z Głogowy donoszą, że minister kolejowy rozporządził zbadać, czy tamtejsi konduktorzy (szafnerzy) nie mają zbyt wiele godzin służby. Byłoby dobrze, żeby to rozporządzenie nie tylko do Głogowy, ale i wszędzie było zastosowane.

Z nad granicy.

Po wszystkich stacyach nad polską granicą panował teraz nadzwyczajny ruch. Gospodarze w Królestwie chcieli wyzyskać jeszcze ostatnie dni, jakie im pozostawały, zanim zakaz wywożenia żyta wszedł w życie i zasypywali młynarzy i innych prośbami, żeby skupowali żyto od nich. Wiedzą, że tu u nas ceny żyta są ogromnie wysokie i dla tego chcieli jak najwięcej sprzedać, żeby módz jak najwięcej zarobić. Nie młócili go nawet.

— **Wieluń** (w Poznańskiem). W pewnej miejscowości wkręcił się właściciel młyna Rosenzweig jedną nogą w młockarnią tak nieszczęśliwie, że mniej więcej 30 razy około wału został okręcony.

— Jestem panem morza, i wzywam cię Egipcyaninie, abyś się poddał—odpowiedział tamten.

— Pokażmy zęby temu łotrowi — zawołał rozgniewany dowódca, i natychmiast kilka strzał, wypuszczonych z olbrzymich łuków, zaniosło na nieprzyjacielski okręt hasło rozpoczętego boju. Odpowiedziano nań wywieszeniem drugiej także czerwonej flagi, na tej wymalowany był słoń. Jednocześnie główny maszt egipskiego okrętu, przy którym stał Amazys, zadrżał pod pociskiem, jaki biegłą rzucony ręką utkwił w nim głęboko.

Pocisk był drewniany ale grubo okuty, na pół stopy wrył się w drzewo.

— Na Zeusa! — zawołał Agezylaus — słyszałem zawsze o jakimś tajemniczym rozbójniku morskim, który pochodzi z Indyi i plondruje sąsiednie morza. Myślałem, że to bajka, tymczasem widzę iż to co mi się bajką być zdawało jest prawdą i przysiągłbym, że w tej chwili mamy do czynienia z wielkim indyjskim rabusiem.

Tymczasem okręty stanęły obok siebie, jak wozy gotujące się do wyścigów, ale stokroć groźniejsza była postawa tych dwóch potworów. Ze spokojem, jaki daje prawdziwa odwaga, stał egipski kapitan na wywyższeniu i dodawał otuchy załodze. Ta pracowała z godną podziwu wytrwałością, chociaż celne strzały rzucane przez nieprzyjaciół dziesiątkowały szeregi.

Były to straszne pociski, ani tarczami pancerz zasłonić od nich nie mogły i trafiony padał przebity morderczem żelazem jak chrabąszcz, którego swawolny chłopiec szpilką przekole. Tu i owdzie krzyżowały się ze strzałami egipskiemi olbrzymie bryły granitu i bryły żelaza, które z pomocą maszyn wojennych rozbójniczy okręt wyrzucał na egipską załogę. Padały te odłamy z wielką siłą, jeśli ugodziły w ludzi zabijały i rozmiażdżały po kilku naraz, jeśli trafiły wprost na pokład, dziurawiły go i raniły odłamami i drzazgami otaczających.

Ale i egipscy maszyniści celowali doskonale, i z nieprzyjacielskiego okrętu słyszeć się dawały jęki ranionych, i tam padały żelazne kule z egipskich kusz rzucane, i tam łamały się od nich maszty i szerzyło zamięszanie przy każdym trafniejszym strzale.

Amazys i Agezylaus nie zeszli z pokładu, niepomni na niebezpieczeństwo, przypatrywali się tajemniczemu dowódcy nieprzyjacielskiego statku, który także nie opuścił stanowiska i na pół przysłonięty czerwoną flagą, z powiewającym na niej wizerunkiem słonia, wydawał rozkazy załodze. A załoga ta dziwne sprawiała wrażenie. Bogato ubrani i wspaniale uzbrojeni ci ludzie różnili się zupełnie pomiędzy sobą typem i kolorem skóry, znać, że do różnych należeli narodowości. Dowódca miał na sobie strój cały od srebra i złota błyszczący, a na głowie nosił zwinięty szal, drogiemi kamieniami naszywany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Piekary. Wczorajszy odpust sprowadził tutaj niezliczone tłumy pobożnych — które zaległy i świętą Kalwaryę — i Rajski dwór i świątynię całą aż do natłoku — słowem całe Piekary wczoraj były jakoby jednem ogromnem zbiorem ludu. Wszystko to byli pielgrzymi, którzy nadciągli tutaj w procesjach z bliska i z daleka. Obszerniejsze sprawozdanie tego wielkiego odpustu, dla tego, że gazeta dziś już wychodzi, więc ażeby jej nie spóźnić, odkładamy do następnego numeru.

□ **Mysłowice.** We wsi Szabelni wybuchł ogień, który do szczętu spalił stodołę z całym zbiorem tegorocznym do gospodarza Ozypionka należącą. — (Gospodarze, nie żałujcie kilku marek na zabezpieczenie — w przeciwnym razie stracicie setki lub tysiące — gdyż niegodziwi ludzie w tym właśnie czasie, kiedy stodoły napełnione, ogień podkładają. P. R.)

Gliwice. Nieszczęście spotkało w zeszły czwartek kapitana, ze stojącego tutaj 22-go pułku piechoty, p. Müllera, bo tenże spadszy z konia rękojeścią od pałasza nadwerężył sobie biodro.

W Królewcu 19-go bm. odbyło się na wielkiej sali, w domu ś. Wojciecha, pod przewodnictwem ks. proboszcza Szadowskiego zebranie katolików wszystkich stanów, dla rozpoczęcia przygotowań godnego obchodu 900-letniej rocznicy ś. Wojciecha w r. 1897. Jak wiadomo, tenże święty Biskup 23-go Kwietnia r. 997 przez pogańskich Prusaków za wiarę ś. zabity został. Postanowiono na pamiątkę tej rocznicy, w Królewcu, wystawić drugi katolicki kościół. W tym celu zawiązał się komitet, który ogłosił odezwę, proszącą o składki na tenże kościół.

Gdańsk. Wczoraj rozpoczął się tutaj wiec katolików niemieckich, który będzie trwać przez poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek. Na nim będą katolicy z całego państwa niemieckiego.

Będzie to zgromadzenie bardzo poważne i pożyteczne; ono już wiele dobrego zrobiło, a odbywa się już od 38 lat.

Na tem wiecu odbędzie się we wtorek po południu posiedzenie dla Polaków i polskie na nim będą mowy. Niemcy katolicy dają przez to dowód, że i polską mowę szanują i przyznają, że dla Polaków musi być po polsku to, co Polacy rozumieć mają. Zrobili przez to dobrze, bo uznali prawa i Boską wolę, która narodom mowy dała. Pokazali też przez to, że nie chcą aby Polaków germanizowano.

Z Torunia. Wiec dla katolickiej ludności polskiej w Toruniu rozpocznie się dnia [illegible] do września, w niedzielę i trwać będzie do wtorku. Zebranie zagai w sali Muzeum toruńskiego p. Ślaski; odczyty mieć będą:

„O pożytkach zebrań katolickich", ks. prałat, dziekan lic. Ksawery Połomski z Wąbrzeźna.

„O stosunku Kościoła do państwa i niezależności Ojca św. od władzy świeckiej". Referent ks. prob. Gustaw Pobłocki z Kokoszek.

„O sprawach szkolnych". Referent ks. kanonik poseł lic. Antoni Neubauer z Pelplina.

„O resztach walki kulturnej, odnośnie o konieczności powrotu OO. Jezuitów". Referent mecenas poseł dr. Zygmunt Dziembowski z Poznania.

„O znaczeniu i wpływie prasy". Referent [illegible] Emil Czarliński z Brąchnówka.

„O sprawach społecznych" mówić będzie ks. prob. Odrowski z Narwy.

Komitet urządzający składa się z osób następujących:

Ks. prob. Bączkowski z Miechowa. Emil Czarliński z Brąchnówka. Edward Donimirski z Łysomic. Dr. M. Hulewicz z Torunia. Ks. prob. Jankowski z Przysierska. Ks. prob. Odrowski z Narwy. Feliks Ossowski z Najmowa. Erazm Parczewski z Bełna. Ks. prob. dr. Pobłocki z Chełmna. Ks. prałat Połomski z Wąbrzeźna. Michał Szczaniecki z Narwy. Ludwik Ślaski z Torunia. Kazimierz Ślaski z Orłowa. Ks. dr. Wolszlegeier z Zamartego.

Wiec ten będzie tylko dla katolickiej ludności polskiej, będzie on radził 3 dni i właśnie o tych rzeczach, które nas katolików Polaków tutaj najwięcej obchodzą.

Ma się rozumieć, że i katolicy Niemcy będą nam miłymi gośćmi w Toruniu, a gdy który z nich po swojemu w niemieckiej mowie przemówi, to go z miłą chęcią wysłuchamy i zadzie się między nami taki, który mu w jego mowie po bratersku da odpowiedź.

My Polacy bowiem dążymy do zgody z całym światem, a już z naszymi braćmi katolikami nadewszystko.

Wiec polski w Toruniu odbywać się będzie 27-go, 28-go i 29-go września, a więc za 4 tygodnie.

Program wiecu toruńskiego dotyka najważniejszych spraw katolickich i w części narodowych. Rozkłada obradę na trzy dni, na ogólnych i wydziałowych [illegible] ram cały damy w następnym [illegible]".

*— **Konstancya.** [illegible] ścinano tu za pomocą gilotyny [illegible] Ebnera, który w celu zagrabienia majątku, zamordował siostrę swojej żony w dzień przed jej ślubem. Niechciał on się długo do tego przyznać — ale przed śmiercią przywołanemu księdzu w obec żony i dzieci do winy się przyznał. — Na szafot szedł spokojnie i ze skruchą się modlił.

— Z Wiednia.

Wykryto tu jeszcze trzy podobne morderstwa służących, dokonane przez małżonków Schneider. Mąż ma lat 41, żona 35. Stworzyli oni sobie regularny proceder z grabieży służących. Policya prowadzi śledztwo w lesie Neu-Lengbach, a jest obawa, że odkryją tam więcej jeszcze ofiar. Schneiderowa, bojąc się wyroku, wyskoczyła z okna aresztu policyjnego z trzeciego piętra na bruk, lecz zatrzymawszy się w drodze na dachu ukośnym, prawie żadnych nie poniosła obrażeń. Oboje wraz z mężem zaprzeczają kategorycznie wszelkim czynionym sobie zarzutom.

Z Norwegii. Zakaz wywozu żyta rosyjskiego za granicę, dotyka w wysokim stopniu i Norwegię, która dotąd zaopatrywała się w żyto rosyjskie. W sprawie tej, odbyło się zgromadzenie kupców norweskich. Zebranie obradowało nad sposobami, w celu zapobieżenia brakowi żyta w Norwegii.

Anglia. (Tryumf wiary św. katolickiej.) W roku bieżącym przeszło między innemi na katolicyzm wiele osób z wybitnemi nazwiskami, mianowicie: George Skeffington Uscher, potomek w prostej linii arcybiskupa potestanckiego, prymasa irlandzkiego; George Parsons Latrop, znany literat, z żoną (córką Nathaniela Hawthornesa); generał-major Whinyates z żoną; Elward Horatio Nelson, trzeci syn obecnego lorda Nelsona, potomka sławnego admirała Nelsona, który także został katolikiem; wicehrabia St. Eyres, najstarszy syn Idesleigha. Z duchownych angielskich przeszedł świeżo Tomasz Kato Oriel na łono Kościoła katolickiego. W 15-tu katolickich dyecezyach w Anglii przechodzi rocznie 700 do 1000 osób na katolicyzm.

× Z Bytomia. Dnia 27-go bm. stawał tu po raz drugi przed sądem sługa amtowy Józef Prudlo z Miechowic, oskarżony o przywłaszczenie sobie obcych pieniędzy do kasy chorych należących i to aż w pięciu przypadkach. Obecnie odsiaduje on 6-miesięczną karę za podobne przestępstwo, a w ostatnim terminie dołożył mu sąd jeszcze jeden rok więzienia. — W tenże sam dzień zasiadał na ławie oskarżonych 13 lat dopiero mający chłopak Mikołaj Mosch z Radzionkowa oskarżony o kradzież i napad na publicznej drodze. Dnia 27-go maja r. b. chciał on wybrać pieniądze z kasy kupcowi Tyczka, a w trzy dni później napadł on 10-letnią dziewczynkę Jadwigę Piątek i wyrwał jej z ręki dwie marki. Sąd skazał chłopaka tego na jeden rok i miesiąc więzienia.

Rozmaitości.

Miliony motyli (prządki mniszki) latają obecnie nad stolicą Bawaryi Monachium (München) i zwabione światłem elektrycznem odbijają się w locie o szkło lamp. W czasie koncertu w ogrodzie, w tak zwanym Löwenbräukeller, tak wielkie chmary tych motyli się zjawiły u lamp elektrycznych, że ludzie zniewoleni byli wyjść z ogrodu, albowiem motyle gęsto ich obsiadały.

* **Ryzykowny skok.** Temi dniami pewien młody człowiek, przyzwoicie ubrany, jadąc z Krakowa ku Warszawie, dokąd miał bilet kupiony, wyskoczył z wagonu w czasie biegu pociągu pod Grodziskiem. Wyrzucił naprzód mały tłumoczek, a następnie, zanim inne osoby zdołały temu przeszkodzić, sam wyskoczył. Widziano, jak podniósł się, dając znaki, że nie doznał żadnego szwanku.

Przy wyskakiwaniu powiedział te słowa: „Mam pilny interes i proszę się nie bać, bo jestem wyćwiczony gimnastyk." Podniósłszy tłumoczek, pośpiesznie udał się w pole.

* **Sekta Nazarejczyków** ukazała się niedawno na Węgrzech. Jest to nowe stowarzyszenie religijne. W ostatnich dniach przedstawiciele tej sekty przyszli do burmistrza w Gysma z prośbą, aby im pozwolił ukrzyżować jednego ze swoich towarzyszy, który uważa się za Chrystusa Pana i chce wstąpić do nieba. „Dobrze — mój przyjaciele — odrzekł burmistrz: Nie mam prawa i nie chcę w niczem obrażać wyznań religijnych. Jeżeli więc koniecznie chcecie, ukrzyżujcie swego towarzysza. Uprzedzam jednak, iż jeżeli ukrzyżowany w ciągu trzech dni nie zmartwychwstanie, każę was powywieszać co do nogi." Podobno Nazarejczycy nie upierali się gwałtownie potem ukrzyżowania swego towarzysza.

— Pijany niedźwiedź. Petersburski „Listok", podaje z Wilna opis katastrofy, jaka świeżo się zdarzyła w dobrach Juchanowszczyzna. Właściciel tych dóbr, p. O., przed dwoma laty polując w gub. grodzieńskiej, ujął młodego całkiem niedźwiedzia, którego wziął do siebie dla oswojenia. Podrosły jednak zwierz od pewnego czasu zaczął płatać różne figle, które przybrały coraz większe rozmiary, w miarę rozwijania się jego roztropności. Jeden z służących, wziąwszy kiedyś niedźwiedzia do karczmy, dał mu do spróbowania wódki, która tak mu zasmakowała, że następnie sam niedźwiedź do karczmy poszedł, a zapamiętawszy dobrze, zkąd mu trunek podano, przewrócił beczkę z wódką i wypiwszy takową, dobrze się napił. Żyd karczmarz z rodziną, bronił swej własności; rozjuszony wówczas zwierz trzepnął gospodarza łapą tak silnie, że ten na miejscu życie zakończył; to samo stało się z synem karczmarza. Żona zaś jego i jedna z córek zostały mocno pokaleczone. Obecni temu włościanie, początkowo ze śmiechem spoglądali na odbywającą się w ich oczach scenę; dopiero zmiarkowawszy, że to nie przelewki, pobiegli po topory, widły i tp., ale powróciwszy z niemi, już znaleźli dwa trupy, dwie kobiety poranione i niedźwiedzia, tarzającego się i kompletnie pijanego. Zawiadomiony o tem p. O. pospieszył niezwłocznie na miejsce i wystrzałem z fuzyi zabił swego wychowańca.

Z LITERATURY.

Pan Bolesław Bardzki z Wichulca w Prusach Zachodnich, wydaje ku uczczeniu zasług i pamięci śp. Ignacego Łyskowskiego nowe poprawne wydanie „Gospodarza", które w roku 1880 już w księgarniach wyczerpnięto. Książka ta wizerunkiem i życiorysem śp. autora zaopatrzona, jest powiększona w myśl śp. Ignacego Łyskowskiego i oparta na notatkach znalezionych pośmiertnie przy oryginalnym manuskrypcie u właściciela pierwotnego nakładu. Obecnie jest stósownie opracowana z dodatkami dla ogółu gospodarzy według wymagań tegoczesnych. Wydawca odniósł się do Przewielebnego Duchowieństwa, Szanownych Obywateli, Patronów i Prezesów kółek rolniczych, jak i włościan dobrej woli o poparcie tegoż wydawnictwa. Cena kompletnej książki w oprawie wynosić będzie 3 marki. Główny skład tego dzieła znajdować się będzie w księgarni W. P. Fuhricha w Brodnicy (Strassburg W.-Pr.)

Za artykuły nadesłane, reklamy i Ogłoszenia poniżej zamieszczone, Redakcya nie odpowiada.

Kalendarzyk.

— Jutro, we Wtorek, 1-go Września: śś. Idziego Opata i Radosława; — w Środę, 2-go Września: ś. Stefana, Króla Węgierskiego; — we Czwartek, 3-go Września: ś. Bronisławy.

Kalendarzyk słowiański.

Jutro, we Wtorek: ś. Dzierżysława, — pojutrze, we Środę, Czciboga, — we Czwartek, Przesława ś.

Z odmian księżyca.

We Czwartek (3-go b. m.) przypada Nów, Kalendarz zapowiada zmienne powietrze.

NADESŁANO.

Chropaczow. W zeszłą środę (26-go b. m.) miała dziatwa Chropaczowska i Brzezińska letnią zabawę, której od dawna tu nie było, a urządzoną ona została staraniem pana Bergverwaltra Lücka i miejscowego p. amtowego, do której przyczyniło się i wielu innych jeszcze panów. Rano więc o 7-ej godzinie, dziatki wszystkie były na nabożeństwie, a o 10-ej wyruszyły ze szkoły pod dozorem swych nauczycieli, na czele 22-ch muzykantów, którzy tego przygrywali, pod przewodnictwem kapelmistrza Paikerta, do poblizkiego lasku Goj, gdzie się bawiły aż do 8-ej godziny wieczorem, a bawiły się bardzo dobrze, co po wesołych ich twarzyczkach widać było. Niezapomniano też i o posiłku dla dziatek, słowem o wszystkiem, co im potrzeba było, za co składamy dzięki tym panom, jako i wszystkim tym, którzy się przyczynili swoim groszem, do tej dziecinnej zabawy, o której dziatwa ta długo będzie pamiętała. Ale nie mniej dziękujemy też i panom nauczycielom, którzy nie żałowali trudu ani mozołu około tej dziatwy. Jestem też już i w wieku i widziałem różne zabawy, ale równej jeszcze tej nie widziałem. A więc przyjmijcie zasłużoną pochwałę, panowie rektorowie, a mianowicie z oddziałów pp. Friedrich, Kani, Wojtali i Semtner. Chłopcy od p. Kani mieli na głowach chełmy, w ręku broń, byli całkowicie w żołnierzy poprzebierani, a potem stoczyli bitwę (bo byli na dwa oddziały rozdzieleni) i gdy do ataku szli zostawili 4-ch rannych, którym zaraz tak zwani krankentregrzy (dozorcy chorych) rany pozawiązywali i na bok odnieśli, za co odebrał pan nauczyciel Kania wielkie brawo od zebranej tamże publiczności. Pan Wojtala zaś wyprowadził ze 20-tu dziewczynkami tak zwany Reigen (taniec ze śpiewem), który znów bardzo wszystkich rozweselił, co też hucznemi oklaskami okazano. A więc wszystkim nauczycielom i tym panom, którzy się do tego przyczynili składamy w imieniu dziatwy, jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać!

(Nadesłano).

Od Zarządu Związku robotników górnoszlązkich wzajemnej pomocy.

Jako odpowiedź przeciw napaści ku nam w Numerze 35-tym „Pracy", która się odnosi do naszych dawniejszych artykułów umieszczonych w „Gwiaździe", wzmiankujemy co następuje:

„Przeciwnicy nasi zawsze twierdzą, iż oni zupełnie są w swoim prawie, że im jest nie wiadomo o przegranym jakimkolwiek procesie, ani o odrzuceniu jakiegokolwiek wniosku. A my Wam mówimy, że oni z prawdą się ukrywają i wyjawić jej nie śmią, bo gdyby wam prawdę oznajmili, w takim razie nietylko przestalibyście składkę im płacić, lecz nadto zażądalibyście zwrotu zapłaconych pieniędzy, gdyż przez takie podobne zatajenie prawdy, nie moglibyście dalej jeszcze wierzyć, iż przeciwnicy nasi tworzą prawdziwy zarząd związku górnoszlązkich robotników. Chcemy wam przeto niektóre okoliczności przytoczyć z obiegu całej sprawy — co prawdą jest — i prawdę tę udowodnić mogą wyroki sądowe i poświadczenia urzędowe, które mamy w ręku i każdy może się z nich przekonać w naszej kancelaryi. Te w ręku naszym znajdujące się wyroki i poświadczenia urzędowe okażą, że wszystkie dotychczas przeciw nam zrobione procesa wygraliśmy, i wszystkie wnioski przeciwników naszych przeciw nam wniesione zostały odrzucone, tak że twierdzenie w ostatnim N-rze „Pracy" — iż sami sobie nie możemy pomoc — *do nas najmniej nie może się ściągać.* Dowodzi najprzód, że pp. Paul, Działach i Kopczyński, którzy później urząd swoje dobrowolnie złożyli, Sydorczyka jako przewodniczącego i Krupskiego jako członka zarządu, który później także urząd swój złożył, jako członków ze zarządu wykluczyli. Na to wykluczenie ci dwaj ostatni tylko się szyderstwo rozśmiali, Sydorczyk jako przewodniczący urząd swój dalej sprawował, ci trzej wyżej wzmiankowani panowie nie zrozumieli tego szyderstwa i podali skargę do sądu, [illegible] ostatnio przez wyrok z dnia 30-go Grudnia 1890 roku ze skargą oddaleni przez sąd tutejszy i na koszta skazani, na mocy, iż zarząd w całości z pięciu członków się składający wspólnie może tylko radzić i działać. Podług wyroku tego, z naszej strony nie potrzebujemy dodawać, iż wykluczenie to nie mogło prawnie nastąpić przed 28-mym Września 1891 r., t. j. wrok po generalnem zebraniu, które się odbyło na dniu 28-go Września 1890 r. Naprzeciw temu wyrokowi ci trzej panowie założyli apelacyę (Berufung) do sądu ziemiańskiego, tj. do ostatniej instancyi, lecz i tutaj zostali oddaleni i na osobiste koszta skazani przez wyrok z dnia 20-go Lutego 1891 r. O tem panowie ci zamilczeli i ani słówka w „Katoliku" i „Pracy" nie wspomnieli. A czyliż to nie jest prawdą?

Później Sydorczyk wspólnie z drugim członkiem zarządu p. Krupskim, o niektórych sprawach, które na szkodę związku były, w „Gwiaździe" ogłaszali.

Wspomnieni panowie oskarżyli Sydorczyka i Krupskiego do prokuratora (Staatsanwalta), iż oni nie są więcej członkami zarządu i podali skargę o obelgę nietylko na nich samych, lecz także i na redaktora „Gwiazdy". Wszystko to im nic nie pomogło, gdyż sąd ławniczy (Schöffengericht) nie znalazł żadnej winy w oskarżonych — lecz przeciwnie uznał, iż twierdzenia ich były prawdziwe, Sydorczyk i Krupski (dawniejsi członkowie zarządu) uważani mają być jako członkowie zarządu i mają wszelkie prawo o nieregularności w zarządzie zdziałane napominać. Czyliż i to nie prawdą? a jednak w „Katoliku" i „Pracy" o tem było cicho.

Znane są zajścia w Październiku 1890 r., kiedy to Sydorczyka z kancelaryi związkowej chciano wyrzucić, o czem pomówimy w przyszłym numerze, gdyż postanowiliśmy sobie, ażeby uniknąć na przyszłość wszelkich nieporozumień, sprawę tę jasno wszystkim wytłomaczyć.

* * *

Członków związku wzajemnej pomocy z Friedenshuty i tych, którzy do związku naszego przystąpić pragną, prosimy o wskazanie nam stosownego męża za podkasyera. Donosimy zarazem, że sekretarz związku p. Tondygroch i członek zarządu p. Wylersol w przyszłą niedzielę dnia 6-go Września o godzinie 4-tej po południu będą w okręcie p. Löbingera, i tam się można z nimi porozumieć.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy górnoszlązkich robotników:

Barański, zastępca przewodniczącego.

Tondygroch. Schneider. Robert Wyllersol.

Ruble rosyjskie 2,06 m.
Floreny wagi austryackiej 1.73 m.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dodatek „Przyjaciel Domowy".

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysiące dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościoła ś. Piusa.“ Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa.